

KALENDARZ

Dziś św. **Niepok. Początku N.M.P.**
D. 9 „ **Leokadii P. M.**
„ 10 „ **N. P. M. Lorei.**
„ 11 „ **Damazego Pap. W.**

CENA OGŁOSZEN.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz lub jego
miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj	5	7
Dziś	0	4

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.

Wczoraj } 756 mm.
Dziś } 758 mm. odmiana.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 8 Grudnia 1876 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszana:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Świecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą.

— Czytamy w „Goń. Urz.“: Warszawski Wice-gubernator Rzeczywisty Radca Stanu **Daniłow** mianowany kaliskim gubernatorem.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— Przyjęty tak życzliwie przez publiczność wieczorek muzyczny miejscowych amatorów i artystów muzycznych skłonił ich do zajęcia się jeszcze jednym, jak nateraz podobnym. Próby powtarzają się z usilnością; program nader urozmaicony i składający się powiększej części ze sztuk zupełnie u nas niesłyszanych. Podajemy go tutaj w całości: Część pierwsza: 1) Uwertura z op. „Syrena“ Auber'a; 2) Fantazja solo skrzypce Vieuxtemp'a wykonana przez p. Nowaka z towarzyszeniem orkiestry; 3) „W restauracji i hotelu“ polka Fahrbaucha; 4) „Zasady Solona“ Walc Strauss'a; 5) Marsz koronacyjny z op. Prorok Meyerbeera; 6) „Z miłości dla niej“ Polka mazurka Strauss'a. Część druga: 7) Uwertura z op. „Raymond“ Thomas'a; 8) Souvenir polka Krzyżanowski (tutejszego nauczyciela muzyki); 9) „La Poloma“ (Gołąb) Śpiew meksykański Yradier'a; 10) „Fledermaus“ kontredanse Strauss'a; 11) Galop końcowy Fahrbaucha.

Celem podobnych wieczorków jest wyrobienie zarówno w słuchającym ogóle, jak i w gronie samych wykonawców niewątpliwego przekonania, iż urządzenie stałej miejscowej orkiestry w Kaliszu przy odrobinie dobrej woli, energii i wytrwałości, nie należy bynajmniej do mrzonek, a nawet opłacić się może tym z pomiędzy wykonawców, którzy przynosząc na ofiarę swój czas, ponoszą znaczny uszczerbek w dochodach jakie im nauczycielstwo muzyki w tych godzinach przynosić zwykło. Rozumie się samo z siebie, że dyrygujący i kilku amatorów nie potrzebujących domagać się od swej pracy nic więcej oprócz moralnego i estetycznego zadowolenia, w repartycji dochodów, dokonając się mającej przez samychże muzyków żadnego nie przyjmą udziału.

— Na ulicach naszego miasta pojawił się rodzaj przemysłu oddawna już u nas nie praktykowany. Uprawiającymi go są dwaj Persowie, a raczej dwie wytresowane małpy (mówimy nie o Persach) z rodzaju Uistiti, produkujące na ulicach i po domach swoje ekwilibrystyczne talenta. Tłumy poczciwego naszego ludku bawiąc się pocieszonymi figlami zwierzątek, hojnie sypie grosze do kalet ich panów, którzy ich za to darzą wdzięcznym uśmiechem i wdzięczniejszym jeszcze ukłonem. Czy tylko ten uśmiech nie wyraża czegoś więcej nad proste podziękowanie?

— Rzeźmieszkę nie próżnują. Przed kilku dniami jeden z nich śmielszej natury dostał się na strych domu p. Odechowskiej, przy Wrocławskiem przedmieściu, rozbił stalową kłódkę zamykającą skrzynie z pościelą i zabrawszy puchową poduszkę w pasowej jedwabnej poszwie wraz z pierzyną „dotąd jak czmychnął tak czmycha“!

— W środę wieczorem do sklepu przy Złotej ulicy wszedł jakiś człowiek podejrzanej powierzchowności i od znajdującej się tam żydówki zażądał pieniędzy. Gdy ta wydać mu żądanej sumy nie chciała i energicznie zaprotestowała przeciwko jego żądaniu, złoczyńca uderzył ją nożem, schwycił dwa bochenki chleba i umknął.

Działo się to niezbyt późnym wieczorem.

— Niezwykajnie o tej porze od pewnego czasu ciepła, przeplatane drobnym deszczem, są przyczyną wilgotnego powietrza, które na nasz stan sanitarny nadzwyczaj szkodliwie wywiera skutki. To też epidemicznymi obecnie w naszym mieście chorobami są szkarlatyna i dyfterytyzm, którym już wiele uległo osób. Główną ich przyczyną jest zaziębienie — zalecamy przeto ostrożność.

— W środę jako w dzień Ś. go Mikołaja w kościele pod wezwaniem tego Świątego odbył się odpust. Tłumy pobożnych z miasta i okolicy wysłuchały solennego nabożeństwa; po południu jeszcze wspaniała nasza świątynia roiła się pobożnym ludem.

— Gorliwy pracownik na polu ludowej oświaty pan Kazimierz Promyk, w dalszym ciągu swego wydawnictwa dla ludu, puścił obecnie w świat

nakładem Józefa Ungra nową pracę p. t.: „Pierwsza książeczka dla wprawy w czytaniu“. Nadzwyczaj niska cena bo tylko 2½ kop. wynosząca obok pożyteczności książeczki powinna jej zapewnić szerokie rozpowszechnienie.

— Wydział lekarski Cesarskiego warszawskiego Uniwersytetu przyznał stopień lekarza p. Köllnerowi Alfonsowi, wychowawcy kaliskiego gimnazjum.

— W skład mającego przybyć do nas towarzystwa dramatycznego p. Trapszy, wchodzi pomiędzy innymi panie: Lechnitz, Siennicka i Szlagowska, i panowie: Sochaczewski i Bojemski. Wymienieni artyści i artystki zyskali sobie uznanie publiczności łódzkiej.

— „Petersburgskie Wiadomości“ piszą, że ministerstwo wojny w celu łatwiejszego rozpoznawania zabitych, ranionych i przepadłych bez wieści żołnierzy, poleciło oddziałom wojsk przygotowanie niewielkich blaszanych tabliczek z wybitymi na nich kolejnymi numerami. Tabliczki te, mają być przez żołnierzy noszone na piersiach, tym sposobem każdy żołnierz będzie miał swój numer, po którym łatwo w spisach będzie można odszukać jego nazwisko.

— Korespondent „Russkiego Miru“ z Sewastopola pisze, że budujące się w mieście baterie są już na ukończeniu, działa i zapasy amunicji są w komplecie. W Sewastopolu podobnie jak we wszystkich sąsiednich miastach panuje ogólny popłoch z prostej przyczyny, że niewiadomy rezultat spodziewanego stanu wojennego, nader niepomyślnie oddziaływa na stosunki handlowe i inne. Banki zawiesiły wszelkie operacje, handel i wszelkie interesa znajdują się w gorączkowym usposobieniu, mnóstwo rodzin wyjeżdża pozostawiając na wolę losu swoje mienie. Stowem, pisze korespondent, miasto nasze nie poprawiwszy jeszcze swego położenia po szkodach jakie mu zrzuciła Krymska kampania, przybrało znowu postać taką jak zwykle bywa przed wojennymi czasami.

KRONICZKA POWIATOWA

z ŁĘCZYCKIEGO.

(Ciąg dalszy).

w Listopadzie.

Mimo licznej korespondencji i skrupulatnych poszukiwań, księgi kassowe i obligi nie znalazły się. Zdaniem b. członków-dyrektorów najlepiej obznajmionych z przedmiotem, księgi winny się znajdować u p. Mertshing, a są one dostatecznym dowodem na to jaki fundusz, oprócz 333 r. ze sprzedaży ruchomości, pozostał w remanencie w kassie po zamknięciu resursy; oblig zaś choć go zastrzeżę akt sprzedaży, nie był wystawiony. Ciż członkowie zapewniają, że na ostatnim posiedzeniu, po załatwieniu wszelkich rachunków, p. Mertshing kassjer resursy podał remanent na 120 rubli, co razem z rs. 333, za sprzedaż ruchomości wynosiło sumę rs. 453, doliczając do tego procent po 5% który p. Mertshing obowiązał się uiszczać, jak o tem świadczył podpis jego wyrażony na protokole ostatniego posiedzenia, za lat 14 t. j. od dnia 1 stycznia 1863 do 1 stycznia 1877, wynoszący rs. 303 kop. 10, fundusz więc

pozostały po byłej resursie i przeznaczony na budowę teatru, wynosi obecnie rs. 756 kop. 10.

Jak teraz postąpić wypada by fundusz ten, należący do ogółu, spełnił swoje pożyteczne zadanie, gdy zła wola, zapewne w widokach własnej korzyści, zwrot utrudnia? pozostaje tylko jeden ale radykalny sposób: trzeba się odwołać do prawa, bo ono tylko może ostatecznie zdecydować kwestję i oznaczyć, jaką sumę winna dziś zwrócić p. Mertshing. P. Karol Schlessler uproszony i upoważniony przez zebranie do działania, przyjmując ten obowiązek przyjął zarazem na siebie i odpowiedzialność przed ogółem za jego spełnienie, a trzeba wyznać i to, że ze względu na doniosłość celu odpowiedzialność ta znacznie się powiększa! Gdy więc wystąpienie prywatne nie odniosło skutku, p. Schlessler obowiązany jest upomnieć się o zwrot funduszu na drodze prawnej; w obec pożytku ogólnego, wszelkie osobiste względy i prywatne, winny ustąpić na drugi plan. Rok czasu upływa od zapadnięcia uchwały członków resursy, a czas ten wcale nie posłużył do załatwienia kwestji. Trwałość życia ludzkiego, to rzecz bardzo względna! Ostra kosa śmierci ciągle zmniejsza liczbę członków resursy dobrze obznajmionych z położeniem rzeczy, których objaśnienia na drodze prawnej, mogą zastąpić dowody piśmienne; p. Mertshing podlega także prawom naturalnym, a na wypadek jej śmierci, kwestja byłaby prawie niepodobną do rozwiązania!... Cisza

jaka dziś panuje w tej sprawie dowodzi, że zapomnieli o niej p. Schlessler i że zapomnieli o niej nasz ogół, który powinienby się nią więcej interesować!...

* * *

Ze budowa teatru amatorskiego ma wielką rację bytu i doniosłe dla miejscowości znaczenie, że trudno było o korzystniejsze użytkowanie pozostałego po resursie funduszu, i nakoniec, że zwłoka czasu w budowie przynosi znaczne straty; postaramy się wykazać to cyframi.

Od 1 lipca 1872 r. do końca września r. b. miejscowi amatorowie dali nam na cele dobroczynne: 12 przedstawień teatralnych, 5 koncertów, z tych 3 w połączeniu z odczytami i jeden koncert muzyczno-wokalny, razem 18 przedstawień, z których dochód wynosił rs. 1951 kop. 92. Rozkładając przedstawienia na lata wyniknie taki rezultat: w drugim półroczu 1872 r. 4 teatralne, w r. 1873 1 teatr., w roku 1874 3 teatr. i 1 koncert, w r. 1875 3 teatr. i 2 koncerty, w r. 1876 1 teatralne i 3 koncerty; największy dochód wynosił 168 rs. 25 kop. najmniejszy 65 r. 45 kop., koszta w przecięciu wynoszą około 30 rs. na przedstawienie. Repertوار składał się z następujących sztuk: Korzeniowskiego „Określone“ 2 razy, „Narzeczone“, „Qui pro Quo“ 2 razy, „Pierwej mama“, „Dwaj mężowie“ i „Fabrykant. Hr. Fredry ojca „Odludki i poeta“, „Zrę-

† Za duszę ś. p. Józefa **Pieniążek**, właściciela realności i kopalni oleju ziemnego w Galicji, zmarłego d. 2-go grudnia 1876 r., odbędzie się Msza Św. żałobna, w sobotę dnia 9 grudnia o godzinie 10 rano w kościele Ś-go Mikołaja, na którą wiernych w Chrystusie Panu zaprasza się.

Korespondencja Kaliszana.

Warszawa dnia 1 grudnia 1876 r.

Dziś z kolei, z tego cośmy widzieli na ostatniej wystawie przemysłowej, przez nowe Muzeum urzędzonej, mamy wyprowadzić wnioski o naszym przemyśle i życiu przemysłowem Warszawy. Z tego com wam pisał w dwóch poprzedzających listach łatwo pojmiecie, iż miniaturowa wystawa nasza, jakkolwiek dość ładnie się przedstawiała, nie była o tyle zupełną, aby nawet o pewnych gałęziach przemysłu coś stanowczego zawyrokoować. I tak, cóż np. powiedzieć możemy o blacharstwie kiedy jeden tu tylko wystąpił wystawca (Jung), co o druciarstwie, reprezentowanem również przez jednego przemysłowca (Neuman), co o nożownictwie lub o pieczętarstwie, reprezentowanych przez dwóch z każdego fachu mistrzów—jubiler wystąpił jeden, złotnik również jeden, introligatorów trzech, tapicer jeden, a szwaczów, na tyłu wybornych majstrów, zaledwie kilku swe wyroby przesała na wystawę; i jakże tu jakież z porównania wyprowadzać wnioski, to chyba powiedzieć możemy, iż wystawa okazała, że mamy zdolnych rzemieślników i wytrwałych fabrykantów, ale przecież o tem i bez wystawy wiedzieliśmy. Czy więc nam wystawa nic nie powiedziała o postępie naszym na drodze przemysłu krajowego? Ja bym na to pytanie odpowiedział, że w niektórych wyrobach a szczególnie w brązowniczych p. Łopieńskiego dostrzegłem postęp estetycznej strony wyrobów przemysłowych, pewna staranność o gustowne wyrobienie dzieła, o dobry smak w rysunku, szczególnie powtarzam w wyrobach brązowniczych p. Ł. okazuje rzeczywisty postęp tego działu przemysłu. Innych wniosków z wystawy o samym przemyśle, a tem więcej o życiu przemysłowem naszego miasta wyprowadzić nie potrafię. O wzroście naszego przemysłu możemy lepszy wniosek wyprowadzić z budowli przemysłowych na dość obszerną skalę wznoszonych w ostatnich czasach, a choć większość tych budowli dla browarów wzniesiona, to przecież nie można zaprzeczyć że i inny rodzaj przemysłu się rozwija; wymienię tu np. nową fabrykę żelazną p. Duszika przy ul. Żelaznej, fabrykę stolarską nowo wzniesioną Goszczyńskiego przy ul. Chłodnej, w gmachach po zwinętej fabryce chemicznej Adama Epstejn dziś rozwija się fabryka stolarska Szokalskiego i Zarskiego, Minter swojej fabryki wyrobów metalowych nie może już pomieścić w najętym domu i budować zaczyna gmach fabryczny na Pradze. Do nowych zupełnie fabryk zaliczyć musimy fabrykę lamp p. Podgórskiego, garbarnię p. M. hr. Żubieńskiego, wielką piekarnię warszawską p. Kropiwnickiego,

na wysoką stopę w ciągu kilku lat postawioną drukarnię p. Noskowskiego i t. d. Ale oprócz tego pocieszającego faktu rozwijania się przemysłu krajowego, dwa pocieszające objawy w życiu naszym przemysłowem zanotować jeszcze winniśmy; pierwszym są od kilkunastu lat zawiązujące się za inicjatywą ks. Tadeusza Lubomirskiego spółki rzemieślnicze, które rozszerzają swoją działalność i coraz więcej tego rodzaju stowarzyszeń nam przybywa, drugim zaś pocieszającym objawem jest przechodzenie wielu fabryk pod kierunek ludzi uczonych i krajowców, tak dalece, iż rzeczywiście wytwarza się w Warszawie prawdziwa inteligencja przemysłowa. Niech mi tu wolno będzie dla przykładu podać kilka w tym przedmiocie danych.

Największa fabryka chemiczna w kraju, która produkuje i nawozy sztuczne a więc musi obchodzić wszystkich naszych rolników, mówię tu o fabryce Szoltzkiego i Kijewskiego, przeszła obecnie pod główny kierunek p. Bogdana Zatorskiego magistra nauk przyrodzonych b. szkoły głównej. P. Zatorski uczeń b. gimnazjum realnego od młodości, w szkołach jeszcze, z całym zapętem oddawał się chemii, po skończeniu nauk uniwersyteckich pracował w fabryce Szoltzkiego i Kijewskiego jako chemik, lecz stopniowo coraz niezbędniejszym stawał się fabryce i od lat kilku prawie on wyłącznie kierował fabryką, wiele ulepszeń wprowadzając, aż dopiero dziś po śmierci cudzoziemca p. Knoblocha sam zwierchni objął nad fabryką nadzór; czy jednak za swą sumienną pracę przy znakomitych zdolnościach, jako polak, będzie pobierał tak wysokie wynagrodzenie jak poprzedni „Dyrektor“ niemiec, o tem wątpić można. Professor szkoły rolniczej imienia Halfny w Żabikowie pod Poznaniem, autor owego pięknego naukowego okazu, przedstawiającego historję pszenicy sposobem plastycznym, który to okaz jest dziś ozdobą naszego Muzeum przemysłowo-rolniczego p. Józef Demby objął kierunek nad fabryką oleju przy ul. Hożej; p. Demby jest uczniem b. gimnazjum realnego a następnie uniwersytetu w Zurichu. Fabryką stolarską, o której wyżej mówiłem, pp. Szokalskiego i Zarskiego kieruje współwłaściciel p. Karol Szokalski z powołania górnik, który się kształcił w b. gimnazjum realnem a następnie w Frejburgu i akademii w Leoben, wysoko-wykształcony technik i żelaznej pracy i wytrwałości człowiek. Właściciel fabryki mydła i świec p. Dr. Józef Roesler również jak trzej poprzedni uczeń b. gim. realnego, na wysoką skalę postawił swoją fabrykę. Gdy wspomnę tu nadto ludzi nie fachowych, lecz z wysoką inteligencją, garnących się do przemysłu, jak p. J. Noskowski (drukarnia), Kropiwnicki (piekarnia) i innych, tudzież rzemieślników postępowych jak p. Juszczyka (krawiec), Goszczyńskiego (stolarz), Feista (szcztokarz) i t. d. przekonamy się o wielkim postępie na tej drodze. Mniej daleko zrobiono w sprawie oświaty młodzieży rzemieślniczej, oprócz wydawnictwa, ciągle posuwającego się naprzód, biblioteki rzemieślnika polskiego, wydawnictwa prowadzonego przez ks. Tadeusza Lubomirskiego, oprócz zacnych usiłowań p. Goszczyńskiego stolarka i zaprowadzenia

wniosek i przekora“. Hr. Fredry syna „Consilium Facultatis“, „Posażna jedynaczka“, „Poznaj nim pokochasz“. Chęcińskiego „Szlachectwo duszy“, „Cicha woda brzegi rwie“. Wł. L. Anczyca „Flisacy“ 2 razy. K. Zaleskiego „Wycieczka za granicę“. St. Dobrzańskiego „Podejrzana osoba“. Wieniawskiego „Nad Wisłą“. St. Bogusławskiego „Życie nad stan czyli tak się dzieje“. M. Illickiej „Dwukroć stotysięcy posagu“. K. Kaszewskiego „On będzie moim“, komedję jednoaktową „Stara panna“ i z francuzkiego „Sto za sto“. Odczyty wygłosił doktor Thugut: 1) „O wpływie ducha ludzkiego na ciało“, 2) „O ruchu i spoczynku“, 3) Czem była, czem jest i czem może być dla ludzkości nauka lekarska“.

Każdego zastanowi wykazana latami liczba przedstawień, z której sędziłoby można że teatr amatorski nie rozwija się u nas pomyślnie; wniosek jednak wypadnie zupełnie przeciwny, gdy do cyfr dodamy komentarze, i tak: główną i jedyną przyczyną małej stosunkowo ilości przedstawień, jest brak odpowiedniego miejsca, gdzieby bez względu na okoliczności, zmianę aury i t. p. wypadki przedstawienia odbywać się mogły. W r. 1872 salę teatralną urządzono w szopie miejskiej, że zaś budynek nie mógł być opalany, przez całą zimę nie dawano przedstawień; z wiosną następnego roku odbyło się tylko jedno przedsta-

wienie, gdyż w marcu municypalność miejska upomniała się o swe prawa do szopy, wyrugowała teatr i zamieniła ją na skład narzędzi ogniowych. Przez cały rok teatr nie miał pomieszczenia, dopiero z wiosną 1874 r. p. Kwewas właściciel hotelu polskiego, ustąpił na czas letni sali, bez żadnego wynagrodzenia, w której urządzono teatr, szczerpłote jednak miejsca pozwalała tylko na zbyt ograniczoną liczbę widzów, których znowu odstręczały ciasnota i zbyt gorąco, gdy zaś sala ta we wrześniu roku zeszłego, przeszła w używalność klubu pułkowego, o teatrze można było tylko... marzyć i miejsce jego zastąpiły koncerty dawane w sali klubu. Obecnie teatrzyk znów zaimprovizowano w szopie stanowiącej własność prywatną, gdzie odbywają się przedstawienia za dopłatą na rzecz właściciela.

Pomijając względy pożytecznej i przyjemnej rozrywki, jaką nam sprawiają teatr amatorski i koncerty, zwróćmy uwagę na korzyści materialne: 18 przedstawień przyniosło blisko dwa tysiące rubli, które pomogły ulżyć niedoli, odpędzić straszliwe widmo nędzy i pokrzepić zwątląte materialne siły naszych powiatowych instytucji. Liczba przedstawień wystawionych w tak uciążliwych warunkach, mimo swej skromności, pięknie świadczy o zabiegliwych staraniach i wytrwałości naszych amatorów.

choć okruszyny nauki dla młodych cukierników, w zakładach pp. Toura i Semadeniego, nic nie uczyniono więcej w ostatnich czasach. Najciemniejszą jednak stroną życia naszego przemysłowego stanowi organizacja cechów rzemieślniczych, ale i tu choć jeszcze zdaleka zdaje się dostrzegać wschodzącą zorzę. Rzemieślnicy zaczynają, choć pomału, z trudnościami walczyć wielkimi, przemyśliwac o reformie. Dawniej już pewne życie w tym względzie objawili szcztokarze, później krawcy, dalej drukarze a w ostatnich czasach szewcy. Z tego wszystkiego com wam dziś napisał, sądź iż przekonani jesteście, że w życiu przemysłowem idziemy, choć powoli, naprzód, że przemysł nasz co raz więcej nabiera samodzielności na gruncie krajowym, i że przez naukę przewodników i oświatę, choć jeszcze niedostateczną robotników, staje się coraz rozumiejszym a przez to szybszym krokiem za postępem dąży.

Wojciech Warszawiak.

Sieradz, dnia 1 grudnia 1876 r.

Każdy z łaskawych czytelników przyzna, że szumna o jakimś projekcie zapowiedź, zwykle swego celu chybi, i pozostaje tylko... szumną zapowiedzią, a że inaczej zupełnie przedstawia nam się odwrotna strona medalu, to także dowodzenia nie potrzebuje. Tak właśnie działo się z urządzonym świeżo w d. 26 listopada r. b. w mieście tutejszem teatrem amatorskim; oprócz zaproszeń i afiszów, żadnego innego o mającem się odbyć przedstawieniu nie było zawiadomienia w gazetach, a sala, mogę powiedzieć, była prawie literalnie zapełniona publicznością, złożoną z samych mieszkańców Sieradza, dbających o własne i bliźniego dobro.

Czyż-bo zresztą ochotnicza straż ogniowa, dla której nadwątłonej już kassy, dochód z przedstawienia był przeznaczony, nie zastępuje, abyśmy jej poparcia nie odmówili; czyż widok, jak jej czynni członkowie na pierwszy odgłos trąbki strażackiej, zarówno w biały dzień jak i podczas ciemnej nocy, szybko i zwinnie zgromadzają się ku obronie płomieniami ogarniętych domostw?... nie zachęca do ośiar.

„Zobaczmy więc — wołali strażacy, czyli też mieszkańcy, których bronić od ognia w każdym czasie gotowi jesteśmy, oceniamy naszą pracę i potrafią wynagrodzić pięknem za nadobne...“ Chcąc się o tem przekonać, Rada zarządzająca straży ogniowej, zawiadomiła publiczność afiszami o teatrze amatorskim. Trzeba się było owego wieczoru przypatrzeć, jak cała nasza inteligencja spieszyła do teatru na przedstawienie, aby tam ujrzeć 4-aktową komedję Alek. hr. Fredry p. t.: „Pan Jowialski“.

Nie wchodząc w krytyczny rozbiór z życiem i werwą odegranej sztuki, i szanując skromność występujących na scenie amatorów, nie będę imiennie ich wymieniał; powiem tylko, że się wszyscy począwszy od niestrudzonego i gorliwego reżyssera, aż do wybornego od lat kilkunastu w podobnych razach chętnie poświęcającego się suflera, z zadania swojego należycie wywiązali.

Przypuśćmy, że w korzystnych warunkach t. j. gdyby amatorowie mieli wygodną salę do swego rozporządzenia, dali by nam tylko jedno przedstawienie na dwa miesiące, przyjmując za zasadę cyfrę przeciętną z powyższego rezultatu, przekonamy się, że na każdych 2-ech miesiącach, tracą przeszło 100 rs. ci, którzy właśnie najbardziej potrzebują opieki i miłosierdzia publicznego, a straty tej nic im nie nagrodził.

Jeszcze jeden dowód. Wkrótce na naszej scenie ujrzymy „Emigrację chłopską“. Szanowny autor raczył udzielić swoje zezwolenie tej treści „szanownym amatorom łęczyckim z największą przyjemnością zezwalam przedstawić „Emigrację chłopską“ na cele dobroczynne. Kraków 11 października 1876 r. Wł. L. Anczyca.“ Jeżeli zwrócimy uwagę na to, że personal sztuki składa się z 30 osób nie licząc ról figuracyjnych, i że w naszym małym miasteczku znalazło się dość chętnych do przyjęcia udziału, to w obec tego faktu, zbyteczne są wszelkie dowodzenia, o rozwoju teatru amatorskiego u nas.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Role przeważnie też członkom czynnym i honorowym straży naszej ochotniczej były powierzone, i nigdy jeszcze, śmiało rzec mogę, podobna teatralna zabawa w mieście naszym tak adantnie i pięknie zarazem nie wyszła w całości, jak tą razą.

Dochód uczynił rs. 359 kop. 15, które mieszczą już w sobie sumkę, zebraną z odbytego po przedstawieniu tańczącego wieczorku.

Zapytacie mnie zapewne łaskawie czytelnicy „Kaliszanina“, dlaczego Rada zarządzająca straży ogniowej sieradzkiej, do takiego powiększenia swych funduszy dąży?... Otóż pozwólcie niech wam to objaśnię.

Rada chce przede wszystkim długi spłacić, jakie zaciągnąć musiała od jednego z tutejszych obywateli, w celu sprawienia pierwszych najniezbędniejszych utensyliów i narzędzi ogniowych, a powtóre, z nastaniem pory wiosennej, zamierza zająć się wybudowaniem szopy dla narzędzi ogniowych i wieży dla ćwiczeń, na podobieństwo tej jaka znajduje się w Kaliszu w hotelu dawniej Puscha; drzewo na ten cel za rs. 100 leży już przygotowane.

Skoro już mowa o szopie i wieży, nie od rzeczy też będzie, gdy słów kilka w kwestji ich ulokowania pomówię: Jak słyszę, szopa ta i wieża mają być wystawione na placu miejskim № 1, tuż przy samym rynku położonym. Jakkolwiek zgadzam się na to i wszelką słusznosc przyznaję, że tu miejsce najstosowniejsze, jako centrum miasta uważane, jednakże *audiat et altera pars*: zdaniem nie tylko piszącego, ale i wielu innych obywateli i mieszkańców tutejszych, należałoby: wystawić projektowaną szopę wraz z wieżą, nie od frontu t. j. ku rynkowi, ale przenieść stojące w samej głębi placu tego chlebowe jatki zupełnie gdzieindziej, i dołączając do pozostałego po jatkach tych placu jeszcze kilkanaście łokci z przylegającego w dalszym ciągu placu, i tutaj właśnie na północnej, nie zaś południowej jego części, wybudować czyli wymurować szopę z frontem wychodzącym na ulicę Dominikańską.

Z tego bowiem skorzysta miasto: najpierw, że rynek nie zostanie oszepecionym przez szopę z wielolicznymi jak to koniecznie być musi bramami, dalej, że szopa lubo pozostanie na tymże placu ale nieco głębiej, mniej będzie widzialną i na patrzącym nie sprawi tak ujemnego wrażenia, następnie pozbywamy się jatek chlebowych, owego architektonicznego klejnociku, jakim się północna strona rynku nie bardzo poszczycić może, przenioszmy takowe na inny punkt, i nareszcie plac pozostanie sobie jak i teraz placem, i może na nim swoim porządkiem być postawiony bardzo pożądanym, bo już nawet przez naszych dziadów projektowany ratusz, na budowę którego, o ile mi się zdaje, miasto nasze ma złożony kapitał zapasowy w depozycie Banku Polskiego, około 9000 rs. Wedle statystyki m. Sieradza za rok 1875, na początku r. z. kapitał zapasowy wynosił rs. 6894 kop. 55, przybyło w roku 1875 rs. 1488 kop. 43, na początku zatem 1876 r. było razem kapitału rs. 8382 kop. 98, a jeszcze kilkadziesiąt rubli dotychczas zapewne przybyło.

Z tego ostatniego też wychodząc punktu widzenia, należy powątpiewać, czy właściwa władza przy przedstawieniu jej do rozpatrzenia ad hoc sporządzonego planu, zgodzi się na to i dozwoli, ażeby plac od dawien dawna pod ratusz przeznaczony, na inny zupełnie miał być cel spożytkowany, skoro obszar w mowie będącego placu na to pozwala, iżby się na nim według woli z zachowaniem jednakże praw estetycznych rozgospodarowano.

Postępując podług wyżej wytkniętego nowego zupełnie projektu, łatwiej nam niezaprzeczenie później będzie dopiąć upragnionego celu, i wybudować na pozostałym całym frontowym obszarze ratusz, a posiadając już w tylnej części placu szopę dla narzędzi ogniowych i wieżę, mamy już, że tak powiem, zgotowany prolog do całości, po którym prędzej czy później, dalszy utwór, czyli ratusz w całej swej okazałości stanąć może... Wystawimy raz już na tem miejscu szopę, nie zdobędziemy się już nigdy, choćby zapał był najgorętszy, na postawienie ratusza, bo lubo już będą odpowiednie ku temu fundusze nagromadzone, szopy przenieść lub zburzyć trudnym będzie zadaniem, a innego stosowniejszego miejsca dla ratusza nie mamy.

Rzecz ta wkrótce na posiedzeniu obywateli ma być rozstrzygniętą; przed wydaniem ostatecznej w pierwszej instancji (wszak władza druga i ostateczną instancję stanowi) rezolucji, która bodaj-

by nigdy w projektowanym bezestetycznym guście nie zapadła, należy rzecz tę dobrze wziąć pod rozwagę, i zdrowo pomyśleć nad tem, co czynimy, by lepszy i szczytniejszy, aniżeli ten przy samym rynku w postaci szopy pozostał po nas pomnik, który nam samym nieraz... kością w gardle stanie.

Rzucam wam pp. obywatele myśl moją, którą wyjawić czułem się w obowiązku, zwłaszcza, że tu o bardzo ważną kwestję chodzi; *pro* i *contra* do was teraz należy. Jeżeli przekonacie się, że to nie są czcze słowa, tylko szczerą radą przyjaciela, który między wami urodził się, wychował, dla was poniekąd pracował i waszego też dobra z całej swej duszy pragnie, wtedy mogą się spodziewać, że słowa te moje, nie będą głosem wołającego na puszczy!

Maksymilian Kempkiński.

Różne wiadomości.

— W dniu 31 października r. b. zerwała się na oceanie Indyjskim straszliwa trąba morska. Od czasu wielkiej burzy w r. 1864 nic podobnego się nie przytrafiło. Mnóstwo okrętów potraciło maszty; okręt „Książę Waldemar“ rozbił się zupełnie, tak że tylko z osady wyratowano czterech osoby. W mieście Barrisant trzy tysiące domów trąba zburzyła, okręg Tipperah, Dacca, Mymensingh poniosły straszliwe straty, burza sięgała aż do Canaru i Kalkuty. Dzienniki piszą, że ofiarą niezwykłej tej burzy padło blisko 120 tysięcy osób. Trąba szła niestychaną szybkością, bo 240 kilometrów na godzinę. W Chittagong całą część jedną miasta burza zmiotła jak ziarno piasku. Donoszą, że w chwili najsilniejszego rozrostu burzy, czuć się dało trzęsienie ziemi, które do reszty zburzyło co burza oszczędziła.

— Straszliwy wypadek wydarzył się w dniu 20 listopada na kolei berneńskiej w Szwajcarii. Z Bazyli wyruszył pociąg osobowy i spotkał się o czterysta niespełna kroków od mostu na rzece Aar, wysokiego na 300 stóp, z pociągiem towarowym. Trzy lokomotywy odrzucone zostały na bok, wagon pocztowy zdruzgotał zupełnie przeciwny sobie wagon z towarami, inne wagony spiętrzyły się jeden nad drugim. Co najdziwialniejszego w tem wszystkim, że nikt nie został zabity, z osób za to jest bardzo wielu rannych. Można sobie wyobrazić przestrach towarzyszący temu straszliwemu starciu — zważywszy na ów niedaleki most na rzece Aar. Parę sekund później, a spotkanie miałyby miejsce na moście i wówczas bezwarunkowo niktby żywym nie wyszedł.

— W tych dniach w Konstantynogrodzie w półtawskiej gubernji, pisze „Russkij Mir“, wydarzył się ciekawy wypadek. Córka wieśniaka nazwiskiem Priszczenko, wychodziła za mąż i po odbytych ślubie nowożeńcy w towarzystwie gości wracali do domu. Robił się już wieczór, gdy nagle rozległ się strzał, ofiarą którego padła dziewczyna imieniem Eudoksja Skiarowa, należąca do družyny weselnej. Kula trafiła ją w głowę tak że ofiara zbrodni padła na miejscu nieżywa. Morderca, urlopowany żołnierz Borys Boczameńko został natychmiast schwytany. Miał on zamiar zabić nie Skiarową, ale pannę młodą, chybił jednak. Przyczyną morderstwa była miłość do córki Priszczenki i żal że jego odrzuciła a kogo innego wybrała. Niestety, ofiarą namiętności padła nie ukochana ale zupełnie niewinna osoba.

— W powiecie sochaczewskim cukrownia Młodziszyn stała się pastwą płomieni. Straty wielkie, ale dzięki zabezpieczeniu w kilku towarzystwach, właścicielowi uczuć się nie dadzą.

O WOJEWODACH SIERADZKICH

PRZEZ

Józefa Szanławskiego

(Ciąg dalszy).

39) Stanisław na Bykach Bykowski herbu Gryf walczył r. 1588 jako kasztelan konarsko-łęczycycki na czele rotty swojej w bitwie pod Byczyną i wkrótce zaraz potem uzyskał starostwo grodowe sieradzkie, przy której to nominacji podane są wszelkie dawniejsze jego po szczygółach zastugi (1), iż na sejmie elekcyjnym trzymał się partji

(1) Castr. Siradien. Lib. 88 an. 1588 p. 648.

Zygmunta III, że był następnie wysłany w poselstwie do arcyksięcia Maksymiljana, pretendenta do tronu polskiego i mężnie ścierał się na polu walki z Niemcami. Z obowiązku starosty miejscowego przeniósł tenże Bykowski r. 1593 w poniedziałek po niedzieli przewodniej (26 kwietnia) wszelkie stare akta z zamku sieradzkiego do kościoła Wszystkich Świętych, gdyż dach na zamku, w nocy dnia 24 kwietnia się zawaliwszy, zniszczeniem tychże zagrażał (2). Tutaj w kolegiacie spoczywały one na dole w sklepie pod wieżą z przystawką, zabezpieczone żelaznymi drzwiami i okienicą od ognia, poukładane na półkach kupami, dla braku miejsca, lecz wilgoć, a następnie zaciekanie od góry wielką tychże liczbę w ciągu dwóch przeszło wieków o zbutwienie i zgniliznę przyprowadziły, dopóki tychże w r. 1848 nie przeniesiono do klasztoru X.X. Dominikanów sieradzkich, a znowu w r. 1851 do Kalisza. Królowi Zygmuntowi III w podróży do Sztokholmu w r. 1593 na koronację towarzyszył i Stanisław Bykowski z pocztą 300 młodzieży. Pod rokiem 1596 czytamy niniejszego Stanisława już kasztelanem łęczycyckim, przy której to godności tenże za przywilejem królewskim z d. 24 lipca 1606 r. w Krakowie udzielonym, synowi swojemu Janowi Bykowskiemu starostwo sieradzkie odstępuje (3). Jako kasztelan łęczycycki zeznaje on czynności w grodzie sieradzkim jeszcze r. 1611 (10 stycznia w poniedziałek po trzech Królach (4), lecz już we czwartek w wigilij Narodzenia S. Jana Chrzciciela (23 lipca) tegoż roku 1611 znajdujemy tamże akt, mocą którego Stanisław z Byków Bykowski, wojewoda sieradzki, wsie swoje Podłężyce i Rzekę Stanisławowi Zaleskiemu i żonie tegoż Katarzynie Sobiekurskiej na lat trzy wydzierżawia (5); pominął się z prawdą przeto Niesiecki, posuwając przy kasztelanach łęczycyckich w r. 1609 Bykowskiego na krzesło wojewody sieradzkiego. Odtąd natrafiamy go już ciągle przy tej dostojności. Wreszcie uczynił wojewoda takowy roku 1624 d. 26 marca z Piotrkowa odezwę do obywateli, ażeby się na sejmik do miasta Sieradza zbierali (6), lecz go śmierć pomiędzy dniami 16 marca i 13 grudnia 1624 roku, jak to niżej zobaczymy, zaskoczyła. Pochowany według Niesieckiego w Piotrkowie u X.X. Dominikanów w 84 roku życia, w kaplicy przez siebie wystawionej. Z ksiąg archiwalnych sieradzkich wypływa, że wzmiankowany Stanisław Bykowski z Petronelli Małachowskiej, w kościele X.X. Dominikanów w Sieradzu r. 1608 pochowanej, spłodził sześciu synów, to jest: Jana, starostę sieradzkiego i marszałka trybunału piotrkowskiego, Aleksandra, chorążego sieradzkiego, Marjana, chorążego gostyńskiego, Przemysława, kasztelana sieradzkiego, Adryana Jezuitę i Balcera, współwłaścicieli wsiów Byki, Jarosty, Twardostawice, Karlin i Wola Bielska, w powiecie piotrkowskim położonych; dwaj ostatni z tych synów umarli jeszcze za życia ojca (7), wieś Byki o pół mili od Piotrkowa i w tegoż parafji leżąca, była gniazdem rodzinnym familji Jaxów Bykowskich.

40) Jan Baranowski herbu Jastrzębiec, syn Macieja podkomorzego kaliskiego, a od r. 1601 kasztelana Biechowskiego i Katarzyny Wojnowskiej, dostąpił około r. 1619 godność kasztelana małogoskiego, a w dniu 13 grudnia 1624 r. wydaje z Przedborza, jako wojewoda sieradzki i starosta przedborski uniwersał do obywateli województwa sieradzkiego, wzywający ich na zjazd, celem zapełnienia przez wybór wakujących posadziemi (8). Uczestniczył ten wojewoda na sejmach w latach 1629 oraz 1631. Śmierć króla Zygmunta III w dniu 30 kwietnia 1632 roku w Warszawie zaszła, wywołała bezkrólewie. Wojewoda Baranowski, z namowy Jerzego Wilhelma, margrabi brandeburskiego, a zarazem hołdującego polsce księcia pruskiego, chcąc zbadać na sejmiku w Szadku r. 1632 odbytych, umysły szlachty, napomknął o wyborze na tron polski Gustawa Adolfa, szwedzkiego króla, lecz takowem wspomnieniem do tego stopnia obradujących ku sobie zniechęcił, iż przyjęty surową odpowiedzią, z powodu oburzenia się wszystkich, dla powsze-

(2) Relationum Castri Siradiens. Lib. 4 an. 1593 p. 85.

(3) Castrens. Siradiens. Lib. 108 an. 1606 p. 159 ad 161.

(4) Castren. Siradien. Lib. 116 an. 1612 p. 34 et 37.

(5) Castrens. Siradiens. Lib. 116 an. 1611 pag. 276 et 278.

(6) Relationum Castri Siradiens. Lib. 16 an. 1624 pag. 60.

(7) Terrestr. Siradiens. Lib. 72 an. 1626 p. 13.

(8) Relation. Castri Siradiens. Lib. 16 anno 1624 pag. 263.

chnego rozruchu i zgiełku, z grona tychże spiesznie ustąpić musiał (9). Na sejmie elekcyjnym w Warszawie wybrano dnia 8 listopada królem Władysława IV. Jeszcze roku 1633 w poniedziałek po Narodzeniu Ś. Jana Chrzciciela (27 czerwca) przywieziony jest Jan z Marcinkowa Baranowski w pozwie przeciwko niemu wystosowanym, wojewodą sieradzkim, z dodaniem mu tytułu starosty Nowego Miasta Korczyna (10). W miasteczku Iwanowicach (dzisiejszej osadzie) o mil 2 od Kalisza na wschód odległym, znajduje się w kościele parafialnym sarkofag, z takim, jak mi podano, łacińskim napisem: „Epfigies Juris Ac mag.—D. D. Joannis A Marcinkow—Baranowski Palat. Syrad.—Przedborien. Novae Civit.—Gorcensis capitanei.—Hoc in tumulo quiescit A. D. 1636“ — co znaczy po polsku: Postać Jaśnie Wielmożnego P. P. Jana z Marcinkowa Baranowskiego, wojewody sieradzkiego, przedborskiego, Nowego Miasta Korczyna starosty, w tym grobie spoczywa R. P. 1636; żadnych bliższych szczegółów prócz tego mi nie nadestano. Podług Niesieckiego, żoną tego Jana była Marjanna Pieniążkówna, dziedziczka na Marcinkowicach, cześnikowa krakowska, a z niej syn Stanisław. Z tych to Marcinkowic, czy też Marcinkowa pisali się tak Jan, jak i jego potomkowie Baranowscy. W czasie przedstawienia posta francuzkiego Karola Ogier w Toruniu królowi Władysławowi IV, był tam roku 1635 w dniu 26 czerwca obok innych obecnych i Jan Baranowski, wojewoda sieradzki (11) w czem przebija jakowaś niepewność a może pomyłka lub anachronizm, gdyż jak poniżej wyczytamy, Kasper Denhoff jeszcze w roku 1634 po śmierci Baranowskiego miał otrzymać nominację na wojewodę sieradzkiego.

(9) Kronika Pawła Piaseckiego pod rokiem 1632.
 (10) Relationum Castr. Siradiens. Lib 20 an. 1633 p. 122 versa.
 (11) Zbiór Pamiętników o dawnej Polsce Niemcewicz Tom III str. 200.

Przegląd polityczny.

Wahanie się bezustanne między nadziejami pokojowymi i obawami wojny, jest znamię położenia politycznego od kilku już tygodni. Niedawno jeszcze za barometr atmosfery politycznej uważano podróż markiza Salisburego i uspokajającym oddawano się marzeniom, dziś gdy rezultaty tej misji angielskiego posta zawiody oczekiwania, miarą sytuacji są wiadomości otrzymywane z Petersburga, które przedstawiając prawdę z całą stanowczością, nie pozwalają oddawać się już tym optymistycznym złudzeniom. Znow więc wojenne przeważać poczynają widoki.

„Gazeta Kolońska“ ogłosiła nadesłany jej przez stambulskiego korespondenta projekt reform w Bułgarii, który Rossja przedłożyła ma mocarstwu na konferencji. Projekt ten obejmuje zupełną autonomję dla kraju zamieszkanego przez ludność bułgarską, a rozciągającego się od Dunaju aż do środka Macedonii. Na czele zarządu tak zakreślonej Bułgarii stać ma generał-gubernator chrześcianin, władający językiem krajowym; obok niego funkcjonować będzie rada, złożona z przedstawicieli kantonów (mudirlików). Kantony posiadać mają samorząd jaknajszerszy, wolny od wszelkiego mieszania się władz wyższych w jego sprawy; rady kantonalne składać się będą z członków wybranych z miejscowej ludności bez różnicy wyznań. Sądownictwo będzie również z ludności miejscowej wyłącznie złożone. Językiem urzędowym prowincji ma być bułgarski, w kantonach tylko gdzie mieszka ludność mieszana, oba języki to jest bułgarski i turecki, są równo-uprawnione. Wojska tureckie znajdować się mogą tylko w twierdzach i wyznaczonych przez Portę i mocarstwa miejscach, do utrzymania zaś porządku w kraju ma być utworzona gwardja narodowa. Dochody prowincji obracane być mają na jej potrzeby t. j. na administrację i sądownictwo, a reszta przechodzić będzie do banku otomańskiego na pokrycie długu państwa.

Taki ma być w najogólniejszych zarysach projekt rossyjski odnośnie do Bułgarii. Jak widzimy, zawiera on w sobie podstawy niezbędne dla każdej narodowości, która ma prawo do życia i rozwoju odrębnego. Rossja, jak zapewniają ostatnie

wiadomości, od zasad postawionych w niczem nie odstąpi i do przedsiębranych przez Portę dobrowolnie reform żadnej nie przywiązuje wagi. Kto tyle pogwałcił przyrzeczeń, kto ani jednej zapowiedzianej reformy w życie nie wprowadził, ten obecnie na wiarę zasługiwać nie może, choćby nawet najlepszymi ożywiony był zamiarami.

Z drugiej strony ze wszystkich oświadczeń Porty wypływa niewątpliwie, że Turcja propozycje Rossji stanowczo odrzuci. Ztąd to przeważać poczyna obecnie w prassie opinja, że spór rossyjsko-turecki pokojowo załatwić się nie da i że konferencja nie doprowadzi do pożądanego rezultatu. Przechybia do dobrze Turcja sama i wyteżę wszystkie siły, aby być na chwilę stanowczą jako tako przygotowaną. A nie lada zadanie ma ona w tym względzie do spełnienia, musi się liczyć z przygotowaniem Rossji, Rumunji, Serbji, Grecji i Czarnogorza.

Ogłoszenia.

Poszukuje się zaraz
ZDOLNYCH AGENTÓW
 z powołania kupców
 obeznanych z okolicą i czynnościami,
 z nie dużą gwarancją
 u miejscowych bankierów, lub pewnym poręczeniem
DO INTERESU PRZEMYSŁOWEGO
W WARSZAWIE.


Agentury będą urządzone w **Kaliszu, Sieradzu, Zduńskiej-woli, Koło, Koniń i Kutnie.**
 W tych to miastach odpowiedni naszym wymaganiom, obok innych czynności,
mogą mieć znaczne dla siebie korzyści,
 Adressa przyjmuje fr. w Warszawie **Skórzewski i Comp.,** Marszałkowska № 53. 755-2-1

Do sprzedania
magiel angielski
 mało używany. Wiadomość powziąć można u właścicieli domu na Wrocławskim Przedmieściu № 517. (756-3-1)

Herrman Friedmann
 niniejszem ma honor oznajmić szanownej publiczności, że z dniem 26 listopada r. b. otworzył w mieście tutejszym przy ulicy Wrocławskiej w domu p. Esse
S Z L E P
 w którym sprzedaje:
WYROBY TABACZNE
 z pierwszorzędných fabryk krajowych i rossyjskich po cenach niższych
herbatę karawanową
 w najlepszych gatunkach,
świece stearynowe
 Newskie i Warszawskie oraz **materiały piśmienne,** z czem polecam się szanownej publiczności 742-3-3

Kalendarz astronomiczny kaliski.

D N I E	S ł o Ń c a				D n i a				K s i ę ż y c a	
	Wschód		Zachód		Długość		Ubyło		Wschód	Zachód
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.
8 Grudnia Piątek	7	56 r.	3	49 w.	7	53	8	45	o północy	
9 „ Sobota	7	57	3	49	7	52	8	46	2	50 r.
10 „ Niedziela	7	58	3	49	7	51	8	47	3	10 „
11 „ Poniedziałek	7	59	3	49	7	49	8	49	3	30 „

 W dniu 2 (14) grudnia r. b. o godzinie 10 zrana sprzedaną będzie w Sądzie Okręgowym kaliskim w drodze publicznej licytacji **Nieruchomość Nr. 130** w Kaliszu przy ulicy Piekarskiej obok nieruchomości gminy ewangelickiej złożona z placu frontowego szerokości 13 arszaów a długości 30 arszynów, mieszczącej w sobie stajnie z drzewa budowane.


Licytacja rozpocznie się od summy rs. 350, wadum zaś składa się w ilości rs. 150.
 Warunki sprzedaży przejrzeć można u Zygmunta Justmann, przysięgłego obrońcy w Kaliszu przy ulicy Rynek w domu p. Adolfa Kempnera. (758)

5-ty zeszyt KUJAWIAKÓW

Mieczysława hr. Miączyńskiego wyszedł z druku, 6-ty zaś i ostatni jest pod prasą. 757

FABRYKA
Maszyn, Instrumentów Pożarnych,
Pomp i Studzien Artyzyjskich
ADOLFA TROETZERA
 w Warszawie przy ulicy Chłodnej
 posiada i wyrabia
Sikawki pożarne i ogrodowe rozmaitej wielkości. **Różne rekwizyta dla straży ogniowych,** jako to: beczki żelazne i dębowe, wiadra, drabiny różnych modeli, bosaki, topory, oskardy, kaski skórzane i metalowe i t. d. **Pompy** rozmaite dla miast, fabryk i do prywatnego użytku. **Studnie artezyjskie** dla zawodnienia miast i zakładów prywatnych, wodociągi i t. d. Oraz wszelkie roboty mechaniczne i reparacje takowych. Katalogi ilustrowane interesantom bezpłatnie. 749-12-2


 w Piekarni
KAROLA MARSZŁA
 ulica Wrocławska w domu własnym № 184, dostać można codziennie świeżych i smacznie wyrabianych w różnych gatunkach; prócz tego nadchodzą codziennie świeże **Drożdże wiedeńskie.** 750-3-2

W owczarni zarodowej
 w **Słupi pod Kempnem**
 rozpoczęła się sprzedaż
 **Baranów.** 
 Cena od Rs. 25 do 150. 700-9-6

W dominium Malanów jest do sprzedania w każdym czasie
300 macior lub 300 skopów
 jednostrzyżnych zdatnych do chowu. 747-3-3

W majątku Dobra będą sprzedawane
cielęta tygodniowe,
 za poprzednim zamówieniem; bliższa wiadomość u zarządu Dóbr w miejscu.
 748-3-3 Administrator **K. Walliszewski.**